

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POSWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RPŁTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ
 CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12. K. MIESIĘCZNIE.
 REDAKCYA: UL. KARMEŁICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. — ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.

Dokąd iść?

Teatr miejski im. Słowackiego:

W środę dn. 18. czerwca: „Głupi Jakób“
 T. Rittnera.
 We czwartek 19. czerwca: Teatr zamknięty.
 W piątek dn. 20. czerwca: „Głupi Jakób“
 T. Rittnera.

Teatr miejski powszechny:

W środę 16. czerwca: „Róża Stambulu“
 Występ gośc. Jadw. Brzozoskiej.
 We czwartek 19. czerwca: Teatr zamknięty.
 W piątek dnia 17. czerwca: „Córka pani
 Angot“.

Jedyną gazetą wieczorną w Krakowie

jest „DZIENNIK POLSKI“, który przynosi najnowsze telefoniczne i telegraficzne wiadomości.

Układy ze zbrojcem.

Warszawa chce utrzymać fikcję „republiki zach. ukraińskiej“ i przesądza los Galicji Wschodniej!

Kraków, 19 czerwca.

(xy) Ze Lwowa nadeszły wieści, które mrozą krew w żyłach.

Oh, nie te wieści są straszne, że hajdamacy, zgromadziwszy na nowo oddziały austriackiego żołdactwa, podjęli znowu ofensywę i zaatakowali pozycje polskie nad Złotą Lipą. Ze w pień wycięli ludność polską Mikuliniec i Strusowa. Ze dopuścili się straszliwych okrucieństw, mordów i rabunków w Buczaczu, Jazłowcu, Czortkowie, Kopyczyńcach i Tarnopolu... Przywykliśmy już do podobnych wieści, wrażliwość polskich nerwów miała czas stępieć w ciągu sześciu miesięcy w których z łaski rządu warszawskiego, wchodnia Galicja wydana była na pastwę hajdamaczyzny. W duszach hajdamackiego ukraiństwa nie zaszła żadna zmiana od czasów humanitaryzmu. Wiemy czego się od Ukraińców spodziewać możemy. Nie dziwimy się już żadnym wieściom, nadchodzącym z nieszczęsnego galicyjskiego Podola.

Inna wieść, wieść ze Lwowa, wywołała przerażenie i zgrozę. Oto „Gazeta lwowska“, urzędowy organ, stwierdziła wczoraj wieczorem, że toczące się we Lwowie od kilkunastu dni rokowania między delegatami polskimi i delegatami ukraińskimi doprowadziły do ułożenia projektu linii demarkacyjnej, oraz do zawieszenia broni, które ma się rozpocząć sobotę 21 bm. o g. 6 rano rano. Ułożone warunki wymagają jeszcze aprobaty naczelnej Komendy wojsk polskich i naczelnej Komendy wojsk ukraińskich.

A krakowski „Goniec“ dowiedział się, że na podstawie umowy zawartej z Ukraińcami, Tarnopol przechodzi w ręce polskie, a pod okupacją ukraińską zostaje Czortków, Buczacz i Husiatyn.

Więc rozejm, więc ugoda polsko-ukraińska! Więc linia demarkacyjna, która znaczną część wschodniej Galicji pozostawia w rękach „Ukraińców“.

Trzeba sobie dobrze zdać sprawę ze znaczenia tego układu, który jeśli nastąpił, nastąpił niewątpliwie na życzenie rządu warszawskiego.

Oto uznano fikcję Ukrainy zachodniej, pozostawiono „rządowi“ ukraińskiemu siedzibę, dano sposobność armii ukraińskiej do zreorganizowania się, wypoczęcia, uzupełnienia swych stanowisk. Jest nadal rząd,

jest wojsko ukraińskie, jest republika we wschodniej Galicji, która albo sama, albo w związku z bolszewikami, może znowu sięgnąć po Lwów. Bo któż przypuści, że apetyt hajdamaczyzny zadowoli się posiadaniem terenu pod Złotą Lipą?

Układ z hajdamaczyzną zachodniej Ukrainy, jest nieszczęściem dla Polski, jest ztratą wschodniej Galicji. Nie dziw, że na wieść o tych układach zawrzało we Lwowie, że odbyły się w tej chwili zebrania protestujące przeciw temu zamachowi politycznemu, którego pewne czynniki warszawskie dopuszczają się bez względu na wolę narodu, bez względu na wolę Sejmu!

Z kim się układamy? Z oprawcami i zbrojcami.

Z kim każe się układać naczelne dowództwo w Warszawie? Z katami, oprawcami, zbrojami i rabusiami bez ości i wiary. Dzienniki Lwowa, dokąd znowu chronią się dziesiątkitysięcy nieszczęsnych uchodźców polskich, przepelnione są przerażającymi opisaniami.

Oto na przykład relacja aresztowanej w Złoczowie (za posiadanie pewnego wiersza,) głośnej autorki polskiej Maryi Jehanne hr. Wielopolskiej.

„Młody zbrojca w szynelu, o dziewczęcej, łagodnej twarzy (Sawczuk, skazany przez Ukraińców na półtora roku kryminału za zwykłą kradzież z rabunkiem) zapytał mnie, czy znam Ludwika Wolskiego.

Na odpowiedź potakującą dodał, że oto Ludwik Wolski zeznał, iż jest autorem wiadomego wiersza i że jedyny manuskrypt, jaki posiadał, oddał mi, że zatem ja ów wiersz kołportować musiałem, skoro znaleziono odpisy u innych osób.

Zaprzeczyłam gwałtownie, oczywiście. Zbrojca kazał zawołać Wolskiego.

W rogu celi, przy ławce, na której tyle ofiar katowano, że ściany były obryzane krwią, stał drab-olbrzym z bykowcem w ręku i twarzą tak straszną, że ona sama starczyła chyba do wymuszania zeznań.

Drzwi się otworzyły i wszedł — Wolski. Nie, nie Wolski. Widmo jakiegoś.

Uderzyła mnie najpierw jego — grubość. Znacnie później dopiero się dowiedziałam, że to po nieludzkich 400 nahajach tak spuchło całe jego ciało.

? „PERSKIE OKO“ ?
 ? „BANIALUKI“ ?

Dr. Tadeusz Miksiewicz, adwokat krajowy i obrońca spraw wojskowych otworzył kancelaryę w Krakowie przy ulicy Długiej 33. Telefon 1483.

Świadectwa szkolne z orłem polskim dla szkół ludowych, wydziałowych, średnich, seminarium nauczycielskich i t. p., orły polskie dekoracyjne posiada na składzie

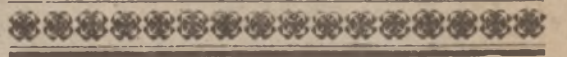
Zakład litograficzny
 Inż. W. KRZEPOWSKI
 KRAKÓW, Dębinki. — Telefon 114.

„TECZA“ największa obecnie farbiarnia i pralnia odzieży w całym państwie donosi że:

1) z powodu znacznego powiększenia zakładu dostarczać obecnie będzie przedmioty, farbowane od 8 do 14 dni; do żałoby jak dotychczas w 24 godzinach;

2) za przedmioty do centrali t. j. fabryki ul. Czarnowiejska 72 wprost oddane, ręczyć może zarząd na żądanie za pełną wartość na wypadek kradzieży;

3) zaprasza chętnych widzów i zakłady naukowe do zwiedzenia fabryki w poniedziałki i wtorki popołudniu.



Twarz miał zupełnie białą. Widziałam w półrocznej kampanii mojej szpitalnej, jako sanitaryszka, setki umarłych, konających — takiej twarzy jednak nie widziałam w życiu.

Maska kredowa, na której nie odznaczały się niczem białe usta i tylko dwa czarne oczodoły — nieruchome dwie plamy, związane czarnymi sińcami z łukiem brwi.

Patrzył na mnie z niesłychanym, nie dającym się opisać przerażeniem.

Młody zbrojca w szynelu powtórzył słodko swoją śpiewkę:

— Skazitie, Wolski, w oczy, czyste toj wiersz pysały i widdawały sej pani.

Kredowa maska poruszyła się pod moim wzrokiem, białe, jak papier usta otworzyły się — chciały widocznie czemuś zaprzeczyć, ale nagle, szybko, z jakąś nieodwołalną determinacją zamknął Wolski oczy i padło słowo jedno — słowo, jak jęk:

— Tak.

— Panie Ludwiku — rzekłam porywczym, chcąc go zelektryzować — kiedy pan wiersze pisywał?! pan przecież nigdy wierszy nie pisywał?! Co się panu stało?! Pan chyba chory i nieprzytomny, aby się do cudzych wierszy przyznawać?!

Nie pomogło!

Słodka, dziewczęca twarz kata zwróciła się znowu ku niemu, powtarzając pytanie i znowu padło słowo jak jęk:

— Tak.
 Zabrano go, a w nocy już nie żył

F. Kopaczyński i Ska Kraków, ulica Bracka 2 Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury, feretrony, Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, pająki.

Podczas rozprawy, która trwała od 4 po południu do 1 w nocy leżał na stole twarzą w dół — jedna bryła skatowango i poszarpanego ciała.

Kidy nieprzytomnego Wolskiego wniesiono do łaźni, Dzyndrowski, maszynista współaresztowany, tknięty litością, położył mu ręcznik mokry na piersi. Za to dostał 24 godzin ciemnicy i postu. Więźniowie wszyscy wogóle od nocy z 26 na 27 do poniedziałku nie dostali ani szczypty pożywienia, ani kropli wody. Rzucono ich na podłogę bez słomy.

Kto chce na własne oczy widzieć dokumenty okrucieństwa hajdamackiego niechaj pofatyguje się przed okno wystawowe administracji „Dziennika Polskiego“ (naprzeciw teatru miejskiego). Zobaczy tam szereg fotografii z baraków internowanych na Kosaczowie pod *Kołomyją*, sporządzonych w czerwcu br. po zajęciu Kołomyji, a przywiezionych do Krakowa przez jednego z uchodźców. W barakach tych, czyli raczej szopach drewnianych z dziurawymi dachami umieścili Ukraińcy dwa tysiące Polaków wszystkich stanów, a przeważnie osób z inteligencyi, zagladzając je powoli na śmierć. W barakach tych nigdy nieopalanym marło dziennie dwadzieścia do trzydziestu osób skutkiem chorób (tyfus plamisty, czerwonki) skutkiem głodu, skutkiem odmrożenia nóg i gangreny. Komitet polski wydawał dziennie 10 tysięcy koron na utrzymanie mieszczących się tam, ale to starczyło ledwie na ratowanie ich od śmierci głodowej. Pozostali przy życiu mieszkańcy tych baraków sprawiali wrażenie szkieletów, kościotrupów z twarzami bez kropli krwi, w których tylko oczy paliły się gorączkowym blaskiem. Fotografie wystawione w Krakowie roztaczają obrazy wolaające o pomstę do nieba.

A z hajdamackimi oprawcami i katami rząd warszawski każe się układać!

Front wschodni znowu w ogniu!

NAD ZŁOTĄ LIPĄ WOJSKA NASZE ODNIOŚLY ZNÓW ZWYCIĘSTWO NAD UKRAIŃCAMI.

Lwów, 18 czerwca. (PAT). „Gazeta Lwowska“ przynosi dłuższe sprawozdanie o sytuacji na froncie wschodnio-galicyjskim. Wynika z niego, że Ukraińcy, ścigając się, znacząco silniejsi, oraz wzmocnieni przez bolszewików, zaatakowali nasze pozycje na całym froncie, zmuszając swych żołnierzy siłą do atakowania. Niepewna sytuacja nie trwa długo. W piątek, w

najkrytyczniejszym dniu, podczas uderzeń Ukraińców nad Złotą Lipą, na zagrożone miejsce pospieszył gen. Iwaszkiewicz. Ataki Ukraińców na nasze pozycje nad Złotą Lipą celem sforsowania jej załamały się w ogniu naszej artylerji i kulomiotów, a w walce pierś o pierś rozstrzygnęły się losy bitwy. Masowe ataki ukraińskie wyczerpały znów rezerwy swoich sił. Nie można jednak zapominać, że armia ukraińska wzmocniona jest przez zakononowców i przez bolszewików i myśl polska z troską idzie ku temu szeregowi miast, wsi i miejscowości, które pozostają jeszcze pod inwazyją ukraińską.

Wszystkie ataki Ukraińców odparte.

Warszawa, 18 czerwca. (PAT).

Front galicyjsko-wołyński: Wojska nasze w Galicji wschodniej trzymają silnie świeżo zajęte pozycje i odpierają wszystkie ataki ukraińskie. Na odcinku Brzeżany niespodziewany napad na 9 pułk piechoty Legionów odparty został naszym kontratakami, który rozproszył nieprzyjaciela, biorąc przytem jeńców, karabły maszynowe, oraz zadając ciężkie straty w zabitych i rannych.

Na Wołyniu walka w rejonie Rafałówki i Kolna.

Z Sejmu.

Dyskusja rolna w Sejmie. BURZLIWE ZAKOŃCZENIE POSIEDZENIA

Warszawa, 18 czerwca. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu przyjęto w drugim i trzecim czytaniu ustawę o spisie oficerów, poezem przystąpiono do dalszej dyskusji rolnej.

P. Kolischer: Polska okupując swoją samodzielną bardzo ciężkimi ofiarami, musi starać się o niezawisłość rzeczywistą. — Dążyć więc należy, aby kraj wyżycić się mógł bez obcej pomocy. Niestety nigdzie na świecie ludność pracująca nie płaci tak drogo za chleb powszedni jak u nas. Metody tak radykalne jakie proponuje p. Stapiński, sytuacji nie zmieniają. Jeżeli chcemy prowadzić politykę ekonomiczną w kierunku zaspokojenia potrzeb gospodarczych państwa, jeżeli nie chcemy być służalcem, zawisłym ciągle od Ameryki, jeżeli chcemy Polskę uprzemysłować i uniezależnić, to nie wolno dopuścić do spadku produkcji. Trzeba dążyć do tego, co powiedział p. Grabski, aby wielka reforma agrarna dokonana została nie większością tej lub owej strony, ale w drodze zrozumienia i wzajemnego wyrozumienia. Następnie

mowca podnosił zarzut przeciw rządowi, że nie odgrywa roli przewodnika. Nawet w Anglii, gdzie parlament jest wszechwładny i suwerenny, rząd taką rolę spełnia. Mowca ostrzega przed łączeniem sprawy rolnej ze sprawą lasów. Żąda przeprowadzenia przebudowy kontroli gospodarki leśnej i zwraca się przeciwko dążeniu ministerstwa skarbu, które chce skasować monopol tytoniowy. Wyraża przekonanie, że tytoń, wódka i nafta mogłyby dać skarbowi polskiemu rocznie miliard złotych. Do reformy rolnej przystąpić należy z całym spokojem i nie wolno marnotrawić dóbr przyszłych pokoleń.

P. Wójcik twierdzi że dwory powinny być wywłaszczone i oddane chłopom bezpłatnie.

P. Gruenbaum oświadcza w imieniu klubu nar.-żyd., że sprawa rolna nie dotyczy bezpośrednio żydów.

P. Hirszhorn, oświadcza się za wywłaszczeniem w najszerszym zakresie ewentualnie nawet bez odszkodowania.

Marszałek oświadcza, że liczba zapisanych mowców przekracza 15 i zapytuje, czy posłowie wybiorą mowców generalnych, poezem marszałek sam wyznacza mowców generalnych: p. Smolę i Radziszewskiego. W miejsce ostatniego przemawiał p. Kowalewski.

Mowca generalny „za“ p. Smolę: Wszystkie względy przemawiają za reformą rolną, najdalej idącą. Przeciw reformie rolnej nie usłyszano poważnych argumentów. Jednoznaczność głosowania byłaby wspaniałym czynem.

Mowca generalny „przeciw“ p. Kowalewski: imieniem swoich przyjaciół politycznych powiada mowca: Gdybyśmy dążyli do upaństwowienia ziemi, to byłby krok, któryby zaprzepścił ojczyznę. Chcemy parcelacji, ale nie dopuścimy do upaństwowienia ziemi. Nie sama ziemia prowadzi do szczęścia; potrzeba uruchomić przemysł, fabryki i rzemieślnictwo po miastach. Nie na podstawie zemsty, powinniśmy przeprowadzić tę reformę, nie z pianą na ustach, lecz z całą sumiennością i sprawiedliwością. Na tem rozprawa ogólna nad reformą rolną została zamknięta.

Sejm przystąpił do rozpatrywania wniosku nagłego p. Skupia w sprawie zaprzestania wysyłania na front oddziałów milicyi ludowej. W uzasadnieniu wniosku powiedziane jest, że milicya szery agitację wroga państwu i wojsku polskiemu i odmawia spełniania rozkazów.

Wnioskodawca Skup oświadcza, że minister spraw wojskowych postąpił niewłaściwie, skierowując oddziały milicyi ludowej na front.

TAK TO BYWA...

Kolej k — k.

Po oczyszczeniu kraju z c. i k. rządów c. i k. Austrii, wyrzuciliśmy wszędzie gdzie były, cesarsko i królewskie śmieci, pościeraliśmy napisy w języku Heinego, jednym słowem „spolszczyliśmy się“.

Złe by jednak sądził ten, kto by myślał, że stało się to wszędzie. O nie! byłby to pośpiech zbyt nagły. Przez oszczędność np., kolej używa jeszcze pozostałych blankietów dwujęzycznych i pozostałych stempli zaczynających się od znanego „K. K.“. Tak będzie zapewne jeszcze długo, bo zarząd kolei ma czas. I każdy, kto będzie jeździł naszymi kolejami, otrzyma w kasie pamiątkę tych czasów; gdy to jeszcze c. i k. porucznik Czech w galicyjskim puł. bił w twarz żołnierza Bośniaka, lub gdy w polskim Krakowie, trzeba było po niemiecku pytać konduktora, czy się siada do właściwego pociągu.

Teraz już można pytać po polsku, o czem przekonałem się wsiadając do pociągu zakopiańskiego, który odznacza się tem, że z Krakowa do Zakopanego jedzie 10 godzin. Zapewne dlatego, że idzie nocą, więc nie należy mieć snu podróżnym, ani narażać ich na błaganie się po Zakopanem w ciemności.

Ze jednak należą do ludzi, którzy w pociągu spać nie mogą, przeto zabijałem nuda-

jazdy budującymi rozmyślaniami przyglądając się z zazdrością chrapiącym towarzyszom podróży.

Siedzący w kącie przedziału staruszek, który dość długo kręcił się niespokojnie i marszczył zabawnie, nie mogąc widać również zasnąć, przemówił do mnie:

— Pan dobrodziej nie śpi?

— A nie.

— Hm to dobrze, to sobie pogadamy, bo ja też spać nie mogę. Starość nie radość, panie dobrodzieju!

Zaprzeczyłem przez grzeczność, wskazując że przecież i ja, młody, nie śpię. Machnął ręką.

— Co tam, panie bdzieju! Nic nie pomoże jestem jak ta kakajęca kolej.

— Jaka?

— A, kakajęca. Nie wiedział pan? Ona, przecież, co pięć minut staje. A dlaczego? bo jej ciągle nie dobrze, żołądek nie w porządku.

— Pan szanowny pewno myśli o maszyniście?

— A nie, o lokomotywie, panie bdzieju. To ma za mało pary i nie może wyjechać pod górkę, więc stoi i czeka, to się wentyl zapchał rżną, więc go czyszczą, to ma za dużo pary i może kocioł pęknąć, więc ją wypuszczają i tak całą drogę. I na stacjach i w polu gdzie wypadnie.

Właśnie w tem miejscu pociąg zaczął zwalniać biegu i stanął w szczerem polu.

— O widzi pan — nie mówiłem? A co się

tam stało? — pytał przez okno konduktora.

— Pary niema, nie możemy wyjechać pod górę.

— Ano to z Panem Bogiem, zróbcie sobie tej pary zróbcie, może jakoś pojedziemy. — Gorsze nieszczęścia chodzą po ludziach.

Śiadł na swoim miejscu.

— To nie panie bdzieju, to dopiero początek. Potem w Chabówce cztery godziny, potem przed Nowym Targiem zabraknie pary, dalej koło Dunajca, pod Poroninem koza zanieczyści tor, więc trzeba będzie odgarniać, bo lokomotywa nie przejedzie. Ale jakoś dojedziemy na rano.

Próbowałem bronić kolei, tłumacząc, że to nasze początki, że taborry jeszcze nie zorganizowane, brak materyałów i t. p.

Przerwał mi.

— E, co tam pan wie. Skórę drzeć z różnych to umieją, a szyby w oknie nie ma za co wstawić. Takie to ich porządki, dobrze zrobili, że tych austriackich stempli z biletów nie usuwają. Każdy przynajmniej wie czego się trzymać. Ka-ka, no pewnie co parę kroków kaka i tak długo jeszcze będzie kakać, bo już stara, bardzo stara biedaczka.

Nasunął czapkę na oczy i zaczął drzemać, a ja wsłuchując się w powolny stukot wagonu myślałem, że istotnie staruszek ma rację. Długo jeszcze te dwie zapomniane z austriackiego skarbcza literki będą symbolem kolei Zakopane-Kraków.

P. Napiórkowski oświadcza, że uważa za bezprawie wysyłanie milicyi ludowej na front i protestuje przeciw rozbrojeniu piętego batalionu milicyi w drodze powrotnej do Warszawy.

Minister spraw wewn. Wojciechowski: — Znow zjawia się w Sejmie roznamietnienie z powodu sprawy, która nie jest dotąd zbadaną dostatecznie, aby mogła być przedmiotem debaty w Sejmie. Sprawa znana mi jest już od wtorku zeszłego tygodnia. Zwróciłem się do dowództwa o śledztwo i dopóki ono nie zakończone, bwiązką Sejm jest powstrzymać się od wniosków.

P. Daszyński, w sprawie formalnej: Z chwilą, kiedy minister spraw wewnętrznych oświadczył, że śledztwo się toczy, oświadczam że **postawienie tego wniosku na porządku dziennym uważam za świadomą taktykę niszczenia całego frontu wschodniego.**

P. Żaluska usiłuje kilkakrotnie przemawiać, lecz z powodu ogłuszającej wrzawy i bicia w pulpity nie może przyjść do głosu.

Gdy p. Żaluska uzasadniał swój wniosek formalny, powstała nieopisana wrzawa. Posłowie z lewicy biją o pultry i nie pozwalają mu przyjść do głosu.

Wśród ogólnej wrzawy marszałek wezwał do porządku posłów Smole i Walerona i zagroził wykluczeniem; gdy p. Smola mimo wezwania do porządku, bił o pultry i hałasował, marszałek wykluczył go z posiedzenia.

Nagłość wniosków odrzucono i na tem posiedzenie zamknięto.

Prof. dr. M. Siedlecki o kwestyi żydowskiej.

Prof. dr. M. Siedlecki wyjechał w grudniu 1918 z ramienia komitetu Biskupiego pomocy dla ofiar wojny w Polsce (K. B. K.) do Paryża oraz jako delegat wszechnicy Jagiellońskiej, aby wręczyć Wilsonowi i Clemenceau dyplomy doktorów honoris causa krakowskiego uniwersytetu.

„Dziennik Polski” drukował w miesiącu lutym bardzo ciekawy artykuł, w którym prof. dr. M. S. przedstawił działalność komitetu Narodowego w Paryżu na podstawie swoich obserwacji. Obecnie ukazała się na półkach księgarskich książka pt. „Paryż 1919. Wrażenia i wspomnienia, Kraków, Gebethner i Ska.”, w której prof. Siedlecki w sposób nadzwyczajnie zajmujący zdaje

sprawę ze swej podróży. Książka jest *dokumentem historycznym.*

Na kartach książki spotykamy mnóstwo *cennych głębokich spostrzeżeń.*

Mówiąc w osobnym rozdziale o „wielkiej polityce”, prof. Siedlecki wśród szeregu trafnych uwag potrąca także o sprawę żydowską, a zwłaszcza o *nienawiść Żydów* ku nam i tak formuluje swój pogląd: „Dużą rolę w ewolucyi nienawiści żydowskiej do nas — mówi — przypisałbym *czysto materialnym pobudkom.* Żydzi w Polsce bogacą się, zaczynają mieć coraz większe osobiste potrzeby i dążą do coraz dalszego bogacenia się; tymczasem rozwój państwa polskiego, który musi doprowadzić do tego, że będziemy sami produkowali i bez pośredników kupowali, podcina nadzieje dalszego wzrostu naszej ludności przez Żydów. Życie i rozwój naszej Ojczyzny to upadek żydowskiego systemu wyciągania dochodów z naszej ludności; stąd źródło nienawiści, tak wielkiej i tak bezwzględnej, do jakiej tylko naród wschodni, nie europejski, jest zdolny.”

Nie można lepiej i zwięźle ująć problemu, zwanego „kwestyą żydowską” u nas.

Skarby na dnie morza.

Przedsiębiorstwa dla odkrycia zaginionych na dnie mórz skarbów, podniecały zawsze chęć awanturniczą i dawały pochop do sprawdzenia podań przeszłości. Dziś niema już więcej potrzeby uganiać za bogactwami mitycznych skarbów, ponieważ zatopione podczas wojny okręty dają szerokie i owocne pole pracy. Dopóki wojna trwała, angielska admiralicya trzymała sama w swych rękach wszelkie roboty około dźwignia zatopionych okrętów. Teraz jednak dopuszczono znowu prywatne przedsiębiorstwa, które mają podjąć prace dobywcze w wielkim stylu a przedewszystkiem przed wybrzeżem belgijskiem.

Różne wielkie przedsiębiorstwa prywatne jak Liverpoolskie tow., zabrały się już do dzieła, nadto tworzą się nowe towarzystwa dla przeprowadzenia tych bardzo korzystnych interesów. Trudnych badań co do sytuacji zatopionych okrętów nie potrzeba, gdyż w miejscach, gdzie niemieckie łodzie podwodne swą główną działalność rozwijały spoczywają statki na dnie morza tuzinami. To ma miejsce szczególnie w pobliżu przedgórz, jak np. koło Beachy Head, przed wybrzeżem irlandzkim, w niektórych czę-

ściach morza śródziemnego, północnego i białego. Co prawda, setki tych statków leżą tak głęboko, że ciał okrętowych dźwignąć nie podobna: w tych wypadkach należy się zadowolić wydobyciem ładunku na światło dzienne. Ale w setkach innych wypadków można dźwignąć statki wraz z zawartością. I tu zacznie się praca z której obiecują sobie wcale pokaźny przyrost, zawsze jeszcze niewystarczającego tonażu morskiego. Angielska admiralicya uprawiała już podczas wojny prace około dźwignania statków w ożmiarach dotychczas jeszcze nieosiągniętych.

Jak angielskie pisma donoszą, dźwignięto 40 do 500 zatopionych statków, przedstawiających w przybliżeniu wartość 40 milionów funtów. Angielska władza pozostawi część wielu wydobytych statków, które podczas wojny pociągnęła do służby, przedsiębiorstwom prywatnym dla celów transportu handlowego.

Zbiórka na Kolonie wakacyjne w Poremie Wielkiej.

Otrzymałmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

„Towarzystwo Kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórze” otrzymało od Magistratu zezwolenie na urządzenie w dniu 19 bm. t. j. we czwartek publicznej zbiórki składek pieniężnych dla zasilenia funduszów swej Kolonii w Poremie Wielkiej. Uproszone panie będą kwestować przy stolikach w 23 punktach miasta, wieczorem zaś w kinach i w pierwszorzędnym lokalach restauracyjnych. Na mocy wyjątkowego zezwolenia Rady szkolnej pomagać będą w kweście uczniowie gimnazjalni zaopatrzeni w legitymacje swoich zakładów. Rankiem tegoż dnia przeciągnie ulicami miasta orkiestra uczniów gimnazjum realnego (4-go), poprzedzona odpowiednimi transparentami z przypomnieniem odbywającej się zbiórki. Ze względu na to, iż na nadchodzące wakacyjne wyewczy „Towarzystwo Kolonii” wysłać zamierza 100 uczniów, najwięcej potrzebujących odpoczynku i kilkudziesięciu bohaterskich uczniów szkół średnich z m. Lwowa, jest uzasadniona nadzieja, iż szerokie warstwy publiczności nie poskąpią choćby drobnych datków, celem przyjsia z nagłą pomocą tak humanitarnej instytucji. Kilkunastoletnia, chlubna działalność tak

DR. ROMAN MOLENDĄ.

Z Wielkopolski.

—o—

2) (Ciąg dalszy)

Nim jednak zaczniemy kreślić szczegółowiej zewnętrzne i wewnętrzne strony Poznania to trudno nie poprzedzić tych luźnych uwag jednym spostrzeżeniem, które góruje ponad wszystkim, a które mimowoli wyrwa się z serca: są tu w tem mieście cudni ludzie — nazywają ich wojakami. Oto przeważają się przed naszymi oczyma rozśpiewane i ubrane zielenią oddziały żołnierza polskiego. Ale jaki to żołnierz?! Podobnie zdrowego, dziarskiego, dobrze zbudowanego (bez wyjątku!) ożywionego niesłychanym zapachem, a przedewszystkiem doskonale wyekwirowanego widzieliśmy chyba jeszcze przed 5 latami, gdy pierwsze formacje węgierskie jechały przez galicyjskie stacje, a z którymi krzyczeliśmy razem „Eljen a haza”, nie wiedząc jednak z czem połączyć te dwuznaczna „haza” (ojczyznę). Stylowe, historyczne mundury, wspaniałe konie, nowiuteńkie buty (ach, te buty!); tak wyglądali czwartacy Bogusławskiego, tak jazda Dwernickiego w naszym powstaniu listopadowym. Opowiadają mi, iż gdyby dowództwo nie wstrzymywało junaków naszych na linii demarkacyjnej, naznaczonej przez ententę, to wszyscy znaleźliby się w Berlinie — a może i dalej. Brawo Poznańczycy! Czołem przed żołnierzem waszym, waszą i naszą chlubą!

II.

Poznań, niezupełnie ściśle grodem Przemysławą zwany, ma chlubną kartę przeszłości za sobą. Przybyszowi jeśli zechcą interesować się historią tego miasta, przy przeglądaniu tego miasta, wpadnie natychmiast w oko translokacya, jaka się dokonywała z miastem w przeciągu wieków. Na prawym brzegu Warty obserwujemy położenie katedry kościoła P. Maryi, św. Mikołaja, a w koło nich o średniowiecznej strukturze domki, składające się na przedmieście poznańskie, Śródkę; jeśli nadto zauważymy warunki topograficzne jakie tej osadzie dawały Warta i małe dopływy Cybina i Bogdanka, to musimy być pewni, że tu należy szukać pierwotnego jeszcze przed Przemysławem Poznania. Właściwe miasto składało się z Ostrowa czyli wyspy utworzonej przez Wartę z Cybiną i osady Śródki. Według Łukaszewicza (Hist. statyst. obraz m. Poznania, 1878), jak i według Warschauera (Stadtbuch. Posen) Śródka była ośrodkiem, z którego nastąpiło rozbudowanie się Poznania, a raczej przeniesienie się jego zupełne na lewy brzeg Warty, co nastąpiło w połowie XIII. w. na podstawie układu ks. Przemysława I. z mieszkańcami Śródki. Z tą chwilą straciła na wartości i znaczenie odporność dawnego, zapewne drewnianego zamku, jaki obok katedry zdawał się istnieć a tuż obok tychże suburbiów, co wszystko razem stanowiło substrat w historii średniowiecznych miast słowiańskich. Z zamku tego nie pozostało dziś ani śladu, gdyż pokolenia późniejsze aż do końca XVII w. skupiły się około Poznania

na lewym brzegu Warty i jego zamku, którego wyraźne fragmenty (dziś archiwum państwowe) dochowały się w całości. Losy Poznania związane z losami Polski są znane, tradycje niemieckiego mieszczaństwa wpłynęły wiele na skrajne eksponowanie się w historii reformacji polskiej, w którym to ruchu nie daly się wyprzedzić można rody wielkopolskie: Górków, Ostrorogów, Bnińskich, Tonickich i Leszczyńskich. Namiętna natura mieszczan poznańskich, wyładowująca się w zajadłych sporach religijnych spowodowała, że gdy ich zaskoczyły w rozbiarach polskich rządy pruskie, miasto liczące naówczas 12 tysięcy przedstawiało się pod każdym względem najfatalniej.

Przedstawiało ono miejsce ścięzione, otoczone murem z rynkiem i ratuszem w środku, cztery główne do dziś istniejące ulice: Wronkowska, Szeroka, Wodna i Wrocławska prowadziły do zewnętrznego obwodu. Dzisiejsze Aleje Marcinkowskiego leżały już poza obrębem murów. Bastiony i wieże rozebrano dopiero za rządów pruskich, cegłę sprzedano mieszczanom poznańskim. Urzędnicy pruscy którzy nie chcieli mieszkać w dusznym mieście, zakupywali poza murami miejskimi kawałki gruntu i budowali wille, w ten sposób powstały ulice: Fryderykowska, Młyńska, Podgórna, ul. Napoleona (tak zwana za czasów ks. Warszawskiego zmieniła nazwę później na Wilhelmską a dziś na Aleje Marcin.) plac Dobrzyckiego z Pamiątkową (przerwany placem Wilhelmskim, dziś plac Wolności).

(Ciąg dalszy nastąpi)

zasłużonego Towarzystwa powinna znaleźć jak najogólniejsze i najwydatniejsze poparcie, zwłaszcza dziś, kiedy liczna rzesza młodzieży po całorocznej mizeryi aprowizacyjnej wzdycha do świeżego górskiego powie-

trza i ratowania swego zdrowia fizycznego, jakoteż pokrzepienia swoich sił. W wolnej, niepodległej Polsce troska o zdrowie młodzieży powinna być obowiązkiem każdego obywatela“.

Niemcy nie podpiszą!

Na zachodzie nie będą stawiali oporu, lecz całą siłą rzucają się na Polskę.

W poniedziałek o godz. 7-ej wieczorem armie koalicji, a z niemi armia polska ruszą na Niemców.

Za pośrednictwem wiedeńskiego Biura korespon. doszła do naszej wiadomości dziś rano **odpowiedź koalicji** wręczona Niemcom w poniedziałek około 7-ej g. w.

Telegram wiedeński składa się z kilku **luźnych ustępów**, jest chaotyczny i ogólnikowy, że z wypowiedzeniem sądu należy oczekiwać aż do nadejścia dokładniejszej informacji.

Na razie można stwierdzić: Koalicja poczyniła ustępstwa, jak się zdaje, tylko kosztem Polski: bo postanowiła zarządzić **plebiscyt na Górnym Śląsku**. Kiedy i w jaki sposób? nie wiemy. Postanowienie koalicji jest przykrem **zabagnieniem sprawy**, ale nie jest **niezależnością**. W sprawie Gdańska nie zmieniła się sytuacja; tak jak poprzednio, pozostaje **wolnym miastem**.

Wiedeń, 18 czerwca. (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Wersalu pod datą 17 bm.

Odpowiedź mocarstw sprzymierzonych i zjednoczonych powiada:

„Pokój, zaproponowany przez państwa sprzymierzone i zjednoczone jest nawskróś pokojem sprawiedliwym i odpowiada zasadom, zaakceptowanym przez obie strony zawieraniu rozejmu.

W szczególności postanawia **on co do granic wschodnich przeprowadzenie głosowania ludowego w tych obszarach, gdzie liczba(?) ludności jest wątpliwą**.

Gdańsk będzie jako wolne miasto, od Niemiec odłączony, aby Polsce dać swobodny dostęp do morza, ale nie będzie częścią składową Polski.

Czy Śląsk Górny pozostanie przy Niemcach czy też stanie się polskim rozstrzygnie **głosowanie ludowe**.

Polityczne postanowienia co do Zagłębia Saary są **niezmienione**. Odstąpienie niemieckich obszarów Danii i Belgii będzie zależało od wyniku głosowania ludowego.

Inne zmiany projektu traktatu pokojowego **nie nastąpią**. Niemcy zatem nie otrzymają z powrotem swoich kolonii.

W końcu odpowiedź oświadcza:

Ta nota i dołączony akt stanowią ostatecznie słowo sprzymierzonych i zjednoczonych, które obstając przy zasadniczych liniach wy-

Niemcy zamierzają stawić zbrojny opór na Śląsku Górnym i liczą na powodzenie.

Berlin, 18 czerwca. (Tel. wł.) Panuje tu ogólne przekonanie, że decyzję w sprawie kontraktu pokojowego Zgromadzenie narodowe podda pod **ogólne głosowanie ludowe**. W Zgromadzeniu narodowym przeważa, w tej chwili opinia że **nota koalicji musi być odrzucona**, nikt jednak nie zdaje sobie sprawy z następstw takiego postanowienia.

Na Śląsku Niemcy zdecydowani są stawić **zbrojny opór na własną rękę i nie myślą wcale oddać kraju w ręce Polaków**. Obecna sytuacja wojskowa jest na razie tego rodzaju, że w Berlinie liczą na skuteczne **powodzenie tego oporu**.

Berlin. (Tel. wł.) W poniedziałek późnym

Marsz na Berlin.

Paryż, 18 czerwca. (Tel. wł.) Główna kwatery wojsk koalicji znajduje się teraz w Luksemburżu i tam odbyły się ostateczne uara-

tycznych traktatu poczyniły znaczne ustępstwa w ich zastosowaniu.

Niemieckie kontrproponycje są zupełnie sprzeczne z zasadami, przyjętymi w traktacie pokojowym. Dlatego te kontrproponycje nie mogą być przyjęte przez państwa sprzymierzone i zjednoczone. Tymczasem zaproponowała niemiecka kontrproponycja jedną **zmianę którą się przyznaje**:

Na podstawie twierdzenia, że Górny Śląsk choć zamieszkały przez większość polską w stosunku dwa do jednego wedle ostatniego niemieckiego spisu ludności z r. 1910 (1 mil. 200.000 wobec 650.000), życzy sobie pozostać niemieckim, **zgodziły się mocarstwa, aby kwestya czy Górny Śląsk ma należeć do Niemiec, czy do Polski, została rozstrzygnięta przez głosowanie ludności samej**.

Niemcy mają do poniedziałku godz. 7 wieczorem czas do odpowiedzi „tak“ lub „nie“.

Odpowiedź koalicji wyznaczała Niemcom **pięćdniowy czas do namysłu**. Ale na prośbę zastępcy hr. Brockdorffa Rantzau, pana von Simons przedłużono ten termin i dodano jeszcze 48 godzin na odpowiedź: Tak, albo: Nie! **Termin zatem upływnie w poniedziałek o 7 wieczór**.

Niemcy wyjechali wśród gradu kamieni!

Wiedeń, 18 czerwca. (PAT). Wied. Biuro korespon. donosi z Wersalu pod datą 16 bm.:

Wieczorem niemiecka delegacja pokojowa w towarzystwie wielkiej liczby rzeczoznawców odjechała osobnym pociągiem do Weimaru, aby tam razem z **rzędem niemieckim i ze Zgromadzeniem narodem niemieckim** powziąć decyzje co do stanowiska Podczas jazdy z hotelu Reservoir do dworca kolejowego Noissy Le Rois **tłum ludzi obrzucił niemiecką delegację kamieniami; czte roch członków delegacji odniosło lekkie obrażenia**. Tłum zajmował groźną postawę przez cały wieczór, w szczególności, kiedy spostrzeżono delegację pokojową na drodze między hotelem Reservoir a hotelem Patel.

wieczorem ogłoszono główną część odpowiedzi koalicji, którą przyjęto na gół z oburzeniem. Ogólnie sądzą, że **ulgi koalicji są minimalne i nieodpowiadają zupełnie nawet najskromniejszym oczekiwaniom niemieckim** W Zgromadzeniu narodowym oświadczone prawie jednomyślnie, że **nota koalicji jest nie do przyjęcia**. Stanowisko rządu jakoteż stronniectw do odpowiedzi koalicji zostanie zdecydowane po przybyciu do Weimaru Brockdorffa i przestudyowaniu oryginalnego tekstu noty. We czwartek lub piątek ma być zwołane posiedzenie zgromadzenia narodowego, na którym zapadnie właściwa decyzja.

dy w sprawie ewentualnych kroków wojennych Ententy, **Koalicja jest zdecydowana zdruzgotać Niemcy**, gdyby pokój nie został

podpisany w terminie.

Plan akcji wojennej Ententy jest następujący: **Anglia rozpocznie blokadę od strony morza, wojska koalicji uderzą od strony Renu, Czesi z południa, Polacy od wschodu**. Armia niemiecka liczy obecnie blisko milion żołnierzy z czego połowa stoi na froncie polskim, reszta rozmieszczona jest po całym kraju.

Opór Niemców, zdaniem fachowców paryskich **będzie słaby(?)**, gdyż armia ich posiada niewielką artylerję a brak jej aeroplanów i środków przewozowych w dostatecznej ilości. Celem operacji wojennych będzie

OBSADZENIE BERLINA,

jakkolwiek fakt ten mieć będzie tylko moralne znaczenie, gdyż za decyduje o losie kampanii co innego. Ostateczną klęskę Niemiec sprowadzić może tylko **zajęcie najżywniejszych obszarów przemysłowych** co zła- mie zupełnie możliwość jakiegokolwiek oporu ze strony pokonanych ale nie złamanych jeszcze Niemców, drugim zaś celem, mającym pierwszorzędne znaczenie polityczne, będzie **oddzielenie Niemiec północnych od południowych** i zniweczenie zjednoczenia państwa przeprowadzonego w r. 1871 przez Bismarka.

W operacjach wojennych weźmie udział armia belgijska na lewym skrzydle, w centrum Anglijcy, zaś na południu Francuzi.

Anglicy zajmą Essen, a następnie Munden i Monastyr (Muenster). **Wojska belgijskie wkroczą na obszar westfalski. Przez Koblenecę i Moguncję armia francuska ruszy na Frankfurt i zajmie całą przestrzeń aż do granicy czeskiej, która oddalona jest o dziesięć dni marszu.** (W linii powietrznej niecałe 300 km). **Niemcy południowe zostaną odcięte od Prus. Armia polska i czeska ma zająć Śląsk Górny.** Niemcy pozbawione rewirów węglowych górnośląskich i nadreńskich nie będą mogły opierać się długo, a **reszty dokonają zupełną blokadę portów niemieckich**, przeprowadzona przez flotę angielską. Te zarządzenia wojskowe, przewaga liczebna i jakościowa armii koalicyjnej, pozbawienie Niemiec węgla i żywności doprowadzą do tego, że pokój będzie musiał być zawarty. A **czas to już ostatni, gdyż na zwlekaniu korzystają tylko Niemcy, siejąc podstępnie waśnie między aliantami i popierając agitację wywrotową we Francji i we Włoszech**.

Planowany atak Niemców na Polskę.

Paryż (Tel. wł.) Pisma francuskie donoszą, że Niemcy przygotowani są na ewentualne wkroczenie wojsk koalicyjnych w głąb Niemiec. Plan niemiecki polega na tem, że **wycofują swe wojska z Zachodnich granic niemieckich i wysyłają je na Wschód** Istnieje wiele powodów do przypuszczenia, że Niemcy **nie zamierzają sprzymierzonym stawić oporu na Zachodzie**, natomiast równo **chętnie zamierzają rzucić się na Wschód na Polskę, w której obronie koalicja nie przedsięwzięła dotąd niczego**. Obsadzenie militarne niemieckich miast na Zachodzie przez sprzymierzonych nie będzie łatwym zadaniem, jeżeli rokowania pokojowe zostaną zerwane.

Spartakusowcy w Niemczech planują nowe powstanie.

Berlin (Tel. wł.) Rząd niemiecki otrzymał wiadomości o **nowych przygotowaniach Spartakowców do powstania i rozruchów**, które mają być **o wiele krwawsze od poprzednich**. W Berlinie ukrywa się jeden z najsłynniejszych przywódców komunistów monachijskich, oraz wielu bolszewików zagranicznych. Spartakusowcy rozporządzają **znów wielkimi ilościami broni i amunicji**, a ponadto bardzo rozgałęzioną organizację wojskową i terytorystyczną. Wobec tych wiadomości **wojska rządowe trzymane są stale w pogotowiu**. W razie skazania Ledeboura socjaliści i niezależni przygotowali **nowy strajk jeneralny**.

Zaarte utarczki patroli pod Oświęcimem.

Oświęcim. (Tel. od kor). We wtorek w mieście słycać było silne strzały karabinowe i huk granatów ręcznych. Patrole nasze stożczyły szereg utarczek z oddziałami „Grenzschutzu“, usiłującym przejść przez granicę. Bliższych szczegółów na razie brak.

Z powodu zajęcia linii telefonicznej przez rozmowy wojskowe, nie otrzymaliśmy dziś telefonicznych informacji ani od PAT., ani prywatnych z Warszawy, Lwowa i Wiednia.

Jak aresztowano Munię?

Praga, 18 czerwca. (Telef. od koresp.). Odnośnie do aresztowania Muni donoszą pisma czeskie następujące szczegóły: Muna zwołał na sobotę zgromadzenie w Kładnie, na którym występował ostro przeciw republice i jej reprezentantom. Obecni na zgromadzeniu legioniści czescy określili tenor mowy Muni najbardziej dotychczas wrogi i nieprzyjazny przeciw samodzielnosci czeskiej. Wobec takiej akcji Muni ministerstwo wydało rozkaz aresztowania go. W obawie przed starciem z rozagitowanymi robotnikami, patrol, mający dokonać aresztowania Muni czekał aż do nocy. Dom, w którym mieszkał Muna był zamknięty i tylko w jednym oknie było światło, które zgasiło w chwili, gdy patrol zażądał otwarcia bramy. Kiedy bramy nie otworzono, żołnierze weszli siłą, Muna jednak w pokoju nie został. Po dłuższym szukaniu znaleziono go na strychu, ukrytego w sianie. Jego współnika Zapotockiego znaleziono w beczce ze zbożem. Ten zagroził żołnierzom rewolwerem, a gdy mu oznajmiono, że jest aresztowany, w imieniu prawa, odpowiedział, że nie zna żadnego prawa, i poddał się dopiero, gdy żołnierze zamierzali użyć broni. Trzeciego współnika Muni, żyda Steinera, znaleziono ukrytego w miejscu ustępem. Wzburzeni robotnicy w Kładnie wysłali nazajutrz deputację do władz z żądaniem wypuszczenia Muni na wolność — ale na próżno, gdyż wszystkich trzech współników wywieziono jeszcze w nocy do Pragi.

KŁOFACZ USTĘPUJE, CZY ZOSTAJE?

Morawska Ostrawa, 18 czerwca (Tel. od kor.). Pisma czeskie donoszą, że następcą Kłofacza w Ministerstwie obrony kraj. ma zostać poeta Machar (?), który miał już objąć tekę ministra sztuk pięknych, co jednak uniemożliwiła partya Kłofacza.

Praga, 18 czerwca. (Telef. od koresp.). „Czeskie Słowo“ organ ministra Kłofacza dementuje doniesienie o dymisji Kłofacza.

PRZYGOTOWANIA DO PLEBICYSYU W DALMACYI.

Praga, 18 czerwca. (Telef. od koresp.). „Czeskie Biuro Prasowe“ donosi ze Spalato, że Włosi w gminach okupowanych w Dalmacyi czynią przygotowania do głosowania ludowego.

„Duchy na Wawelu“.

Zarząd zamku na Wawelu nadesłał nam następujące wyjaśnienie w sprawie legendy o duchach na Wawelu.

„W jednym z dzienników krakowskich pojawił się szereg artykułów o duchach na Wawelu. Tajemnice życia nocnego na naszym starożytnym zamczysku, dotychczas znane tylko jednostkom, dzięki reporterów amerykańskim zaletom naszych reporterów, stały się naraz dostępne dla wszystkich czytelników owego dziennika. Stało się to wbrew intencjom Zarządu zamkowego, a na wet wprost ze szkodą dla zamku. Wprawdzie od kilku tygodni zjawy pozagrobowe coraz rzadziej nawiedzają mieszkańców Wawelu oraz bardziej natomiast występować za-

czynna plaga zwykłych, śmiertelnych poszukiwaczy duchów. Niema dnia, by ci czytelnicy owych rewelacji o duchach nie wlamywali się do zamku po nocy. Pośe wylamywanych zamków i oderwanych klódek różnie w zastraszający sposób, wyprawa na zamek po duchy jest znakomitym środkiem dla zmylenia pogoni w razie zamierzonej ucieczki na front litewsko-białoruski. Przed tygodniem właśnie cały personal zamkowy przez cały dzień poszukiwał zaginionego rzekomego poszukiwacza duchów studenta IV. kl. czwartego gimn. realnego p. K., który według relacji kolegów miał się zabić w jednym z niezliczonych lochów zamkowych, a w rzeczywistości uciekł na front. Naorawdę wolelibyśmy, żeby już wróciły stosunki przed rewelacyjną. Niech nadal na zamku grasują duchy, niech nas mieszkańców zamku straszą ze zdwojoną energią, bylebyśmy byli wolni od nieproszonych gości z poza murów wawelskich. Mógłby ktoś nam zarzucić przesadę. Wiemy dobrze, że sa i tacy

niedowiarkowie, którzy wymyślają od głupców autorowi artykułów o duchach wawelskich i redaktorowi dziennika, który artykuły te zamieszcza. Bierzymy tych Panów w obronę. Trzeba żyć na Wawelu, tak, jak my tu od lat żyjemy, żeby zupełnie wyzbyć się wszelkich śladów sceptycyzmu pod tym względem. Przykładem niech służy przykry wypadek, jaki zdarzył się naszemu zasłużonemu kierownikowi Odnowienia Zamku na Wawelu, profesorowi Adolfowi Szyszko-Bohuszowi, przypadek, który każdego mniej otraskanego z duchami mógłby przyprawić o chorobę nerwową. A mianowicie w ubiegły piątek, około godziny pierwszej w nocy, gdy on przechodził w celach inspekcyjnych przez krużganek II-go piętra zamku, wystąpił ze ściany duch wymalowanego na fryzie cesarza Rzymskiego Trajana i tubalnym głosem krzyknął...

Co krzyknął, tego nie powtórzymy, nie chcąc obrazić autora artykułów w pewnym piśmie“.

Wielkie demonstracje kobiet w sprawie braku cukru.

Kraków, 18 czerwca.

Dzisiaj rano przed magistratem krakowskim zebrały się wielkie tłumy publiczności, szerególnie kobiet z gmin podmiejskich z dziećmi na rękach. Tłumy usiłowały wdrzeć się do wnętrza magistratu, krzycząc: „Dajcie nam cukru!“ „Gdzie cukier?“ „W kawiarniach podają cukier krystaliczny!“ Nadeszły patrole wojskowej policji, co wzburzyło jeszcze więcej tłum, który się wdarł następnie do magistratu i wysłał do st. radcy Sawińskiego deputację, z żądaniem natychmiastowego wydania cukru, gdyż od dwóch miesięcy w Krakowie nie otrzymano przydziału cukrowego. St. r. Sawiński oświadczył, że magistrat jest bezradny w tej sprawie, gdyż nie otrzymał mimo telegraficznych urgensów, przydziału cukru z ministerstwa aprowizacji w Warszawie. Przed kilku dniami Wydział aprowizacji magistratu posłał telegram do ministerjum aprowizacji wprost z

żądaniem natychmiastowego przydziału cukru dla Krakowa, gdyż ludność grozi demonstracjami. Ministerstwo aprowizacji do tego nicodpowiedziało. Po wyjaśnieniu ze strony st. r. Sawińskiego, rozgoryczone kobiety odeszły.

Z naszej strony zaznaczamy, że cukier podobno w ilości 100 wagonów został wysłany do Małopolski, lecz w drodze gdzieś zaginął. Jak się dowiadujemy w Poznańskim znajduje się 400 wagonów cukru gotowego do transportu, jednak z powodu braku wagonów cukier nie może być odesłany do miejsca przeznaczenia.

Ludność Krakowa żąda, by ministerstwo aprowizacji zajęło się bezwzględnie nadesłaniem odpowiedniej ilości cukru, celem uspokojenia ludności naszego miasta. Należy to uczynić jaknajprędzej, żeby nie było zapóźno.

— 0 —

Szajka włamywaczy rabuje 100.000 koron w m. Biurze kol. Związku turystycznego.

Kraków, 18 czerwca.

Dzisiaj nad ranem włamali się „fachowci“ bandyci do miejskiego Biura kolejowego Związku turystycznego w Krakowie przy ul. Szpitalnej 1. 39 i po rozbiciu kasy skradli 100.000 kor. w gotówce. Bandyci wyważyli drzwi z sieni i weszli do tylnego pokoju, potem otworzywszy drzwi dobranym kluczem do pokoju w którym mieści się kasa i szafa z biletami kolejowymi, przystąpili do roboty. Za pomocą specjalnych pilników, wycięli całą przednią ścianę kasy ogniotrwałej i po wysypaniu popiołu ze ścianek, zrobili w wewnętrznej ścianie stalowej dwa otwory, któremi dostał pieniądze z wnętrza kasy. Po zrabowaniu pieniędzy, przeliczyli je, a kilkakaset podartych koron, porzucili na ziemi. Stwierdzono, że włamywacze skradli przeszło 100.000 kor., pozostawiając jeszcze 5 tys. kor. w dolnej przegródce kasy. Bandyci przybyli tylko po pieniądze, gdyż nie ruszyli ze stołów, ani kwitów, ani nie zrabowali biletów kolejowych. W drugim pokoju wisiało futro i inne rzeczy kierownika biura, jednak włamywacze nie ruszyli „cudzej własności“.

PRZYGOTOWANIA DO RABUNKU.

Przed dwoma tygodniami po godz. 11 w nocy kierownik biura, zauważył na korytarzu dwóch drabów, stojących pod ścianą. Zaalarmowani domownicy złapali ich i oddali w ręce policji. Co się z tymi ptaszkami stało niewiadomo. Od tego wypadku polecono, aby w lokalach biura sypiał stróż domu. Stwierdzono, że stróż sypiał stale w pierwszym pokoju biura, jednak krytycznej nocy z niewiadomej przyczyny spał w swoim mieszkaniu. Wedle jego zeznań, dziś o godz. 6 rano, gdy szedł sprzątać pokoje, zastał wyważone drzwi i zrabowaną kasę.

ŚLADY ZBRÓDNI.

W pokoju, gdzie mieści się kasa, leżało kase podartego papieru, oraz opasek z banknotów. Koło kasy leżała lampka elektryczna z drutem i kontaktem, co wskazuje na to, że bandyci, zaopatrzeni byli we własne lampki elektryczne.

Wspomnieć tu wreszcie nie będzie od rzeczy, że do sąsiedniego sklepu (w tym samym domu), zajętego przez administrację „Dziennika Polskiego“ przed kilku tygodniami dobrał się jakiś złodziej i skradł z biurka administracyjnego 3000 K.

Co słycać w mieście?

Kraków, 19 czerwca.

Procesya Bożego Ciała w Krakowie

obchodzoną będzie w b. roku pierwszy raz w wolnej Polsce bardzo uroczyste ze współ-

udziałem wojska i przedstawicieli państwa. O godz. 8 rano zbierze się generalicya D. O. G., oraz gen. Haller ze sztabem w kościele katedralnym celem wysłuchania mszy świętej w Katedrze na Wawelu. Na Rynku gł. ustawią się oddziały piechoty, szwadron ułanów i bateria artylerji wojsk gen. Hallera z muzyką, oraz oddział 20 pp. z muzyką 13 pp. i szwadron spieszny 8 p. ułanów. Przew-

baldachimie pełnić będą służbę ułani z wyciągniętymi szablami, oraz w czasie postępowania procesyi przez ul. Grodzką i Rynek gł. szpaler tworzyć będą oddziały wojskowe. Procesya wyruszy o godz. 9 rano z Wawelu celebrowana przez ks. biskupa Sapiechę. Podczas procesyi generalicya ze sztabami ustawi się przy głównym odwachu na Rynku gł. poczem po powrocie procesyi, odbędzie się defilada wojsk, biorących udział w uroczystościach kościelnych przed kamieniem Kościuszki, gdzie ustawi się generalicya.

Podczas odczytywania ewangelii przy poszczególnej ołtarzach, z Mogiły Kościuszki artylerya odda strzały armatnie. Na rynku odda salwy batalion piechoty.

RAUT NA CZEŚĆ GEN. HALLERA urządza gmina m. Krakowa w sobotę dnia 21 bm. o g. 9 wieczór w salach Muzeum narodowego w Sukiennicach. (Nareszcie gmina m. Krakowa przypomniała sobie swój obowiązek!

REKTOREM AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH w Krakowie na rok 1919/20 wybrany został prof. architektury p. Józef Gałęzowski.

POWOLANIE DYR. ZBOROWSKIEGO DO POZNANIA. Dyr. Zborowski został przeznaczony na delegata ministerstwa kolei żelaznych przy komisaryacie Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i obejmuje tam urządowanie w najbliższych dniach. Na czas nieobecności dyr. Zborowskiego w Krakowie powierzono kierownictwo krak. Dyrekcyi kolejowej inż. p. Prachtel-Morawiańskiemu, dyrektorowi kolei ze Stanisławowa.

W OKNIE SKLEPOWEM ADMINISTRACYI „DZIENNIKA POLSKIEGO“ (Szpitalna 1. 36, naprzeciw teatru miejsk.) wystawione są fotografie z obozu barakowego pod Kołomyją — jako dokumenty okrucieństwa ukraińskiego. Piżemy o tych dokumentach w artykule naczelnym.

KOMISYA EGZ. Z MUZYKI DLA EGZ. PAŃSTWOWYCH. Delegacya min. sztuki i kultury w Krakowie donosi, że komisya egzaminacyjna dla egzaminów państwowych z muzyki w Krakowie została zamianowana w osobach: prof. Kl. Czop-Umlaufowej, W. Deca, K. Garbusińskiego, St. Giebułtowskiego, W. Hendrichówny, K. Krzyształowicza, A. Ludwiga, dra J. Reissa i Bol. Wallek-Walewskiego.

POPIS UCZNIÓW szłoy śpiewu prof. Stan. Bursy odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 7 1/2 wieczorem w sali „Sokoła“. Na program wysoce urozmaicony składają się pieśni, arie operowe, zespoły oraz produkcje choralne. Bilety sprzedaje handel Rudnickiego, Rynek główny A—B.

WYCIECZKA WISŁĄ DO BIELAN I DO TYŃCA. Staraniem Sekcyi wioślarskiej Akad. Związku sportowego i Tow. „Żegluga Polska“ odbędzie się we czwartek 19 b. m. wycieczka statkami i łodzią motorową do Bielania i do Tyńca. Bilety w cenie 12 i 20 koron do nabycia na miejscu. Szczegóły w afiszach.

ZNIENIENIE ORDERÓW I TYTUŁÓW W POLSCE. Komisya konstytucyjna na wniosek posła Niedziałkowskiego uchwaliła zniesienie tytułów rodowych i orderów, z wyjątkiem tytułów naukowych, urzędowych i zawodowych. Ponadto nie wolno będzie przyjmować tytułów i orderów cudzoziemskich bez zezwolenia Sejmu.

PADEREWSKI BĘDZIE W RZYMIE I LONDYNIE. Według doniesień pism warszawskich, prezydent Paderewski pojedzie z Paryża do Rzymu i Londynu, a następnie powróci do Warszawy. Powrót jego pozwoli na załatwienie różnych spraw państwowych, między innymi rekonstrukcyi gabinetu.

POSEL HIPOLIT SŁIWIŃSKI zgłosił się do klubu Stapińskiego w charakterze hospitantu i został przyjęty.

TŁOZCZNA BILETÓW KOLEJOWYCH przeniesiona ze Lwowa, będzie umieszczona w dawnym budynku cłowym obok poczty na dworcu kolejowym. Obecnie przystąpiono do przerehabilitacji tego budynku oraz usunięcia wieżyczki z zegarem. Urząd cłowy przeniesiony został do magazynów kolejowych położonych w obrębie dawnego dworca towarowego.

Z POWODU WŁAMANIA SIĘ dzisiejszej nocy do kasy miej. Biura kolejowego przy ulicy

Szpitalnej 1. 36 wydawanie biletów jazdy będzie wstrzymane aż do odwołania.

KRADZIEŻ AMERYKAŃSKICH KOCÓW. Dziś aresztowano na dworcu kolejowym Ant. i Michała Broszków, którzy usiłowali wywieźć z Krakowa koce wojskowe amerykańskie, większą ilość płótna i inne przedmioty wojskowe. Rzeczy te pochodzą z magazynów wojskowych. Broszkowie zeznają, że przedmioty te sprzedał im jakiś wojskowy.

ZŁODZIEJE STRYCHOWI. Inspektor policyi Schimsheimer aresztował trzech poszukiwanych złodziei strychowych, 26-letniego Fr. Zakropińskiego, 18-letniego Fr. Skwarłę i 17-letniego Jana Sikorę. Trójka ta dopuściła się w ostatnich czasach całego szeregu włamań strychowych przy ul. Dietlowskiej pod 1. 15, 17 i 19, przy ul. Małej 1. 14, przy ul. Strzeleckiej 1. 9, 11 i 13, oraz przy ul. Siemiradzkiego w 11 domach. Skradzione przez tych opryszków rzeczy przekraczają wartość 200.000 kor. Mieli oni swego odbiorcę, którego powiadomiali zawsze o wyprawie i bezpośrednio po kradzieżach zjawiali się w oznaczonym miejscu, oddając mu rzeczy, które wywoził zaraz na prowincyę. Część nieznaczna rzeczy odebrano od nich. Na tropie pasera jest policya.

OFENZYWA KIESZONKOWCÓW NA DWORCU. Na dworcu osobowym w Krakowie urządzili wczoraj kieszonkowcy wielką ofenzywę na podróżnych. Oto wyniki tej niezwyklej akcyi naszych kieszonkowców: Notaryuszowi Ludwikowi Mleczo z Sokoława skradziono portfel z 3.000 K. — P. Czesławowi Paszyńskiemu skradł Gerson Tullermannn 900 K. Kieszonkowca aresztowano. P. Izydorowi Wertsmanowi skradziono portfel z kilkuset koronami. P. Wojc. Długoszowi skradł Karol Siernecki portfel z wielką ilością pieniędzy. P. Michałowi Mazurkiewiczowi skradziono 4.000 koron.

W SPRAWIE POWROTU UCHODZCÓW DO GALICYI WSCHODNIEJ. Ze względu na bezpieczeństwo Galicyi wschodniej, łatwość zdobycia tam środków do życia i odpowiednio mieszkania jest ze wszech miar rzeczą wskazaną, by uchodźcy, przebywający w Krakowie, a pochodzący z miejscowości oswobodzonych jak najrychlej do miejsc stałego zamieszkania powrócili.

Celem umożliwienia powrotu Miejski urząd opieki społecznej w Krakowie (pl. W. Świętych 1. 1 i p.) ułatwia ubogim uchodźcom uzyskanie prawa do bezpłatnej podróży kolejami, oraz przyznaje jako nadroczne zapomogi pieniężne. Pomoc ta będzie jednakowoż udzielaną tylko do końca czerwca.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNYCH PTASZKÓW. Wczoraj aresztowano 29-letniego Michała Golika poszukiwanego przez policyę za liczne włamania, oraz za morderstwo popełnione na Franaszku w Prądniku Czerwonym. Golik zbiegł przed kilku dniami z więzień sądu karnego w Tarnowie. Aresztowano także 19-letnią Wandę Dartak, która włamała się do mieszkania p. Sołtysa przy ul. Trauguta i skradła większą ilość bielizny. W mieszkaniu Fr. Kanarka znaleziono wielką ilość rzeczy, pochodzących z kradzieży. Jako sprawców tych kradzieży aresztowano Fr. Karczmarczykową i K. Jarzębiowskiego. Jarzębiowski znany jest przez wojskowość, jako umysłowo chory i na konto swej choroby dopuszcza się ustawicznie szeregu kradzieży, gdyż za każdym razem sąd go wypuszcza.

WYSTĘPY ZŁODZEI WARSZAWSKICH W KRAKOWIE. Wczoraj aresztowano w Podgórzu trzech podejrzanych mężczyzn St. Sebińskiego, St. Markiewicza i Wł. Poniańskiego, którzy w towarzystwie Stefanii Bukowskiej, przybyli z Warszawy na gościnne występy do Krakowa. Zamieszkali oni u Czarnochowskiej, która ukrywa w mieszkaniu swoim rozmaitych bandytów. Aresztowani są ubrani wytwornie i znaleziono przy nich większą kwotę pieniędzy. W śledztwie nie mogą podać w jakim celu zjawili się w Krakowie.

NOCNA AWANTURA. Mieszkańcy ul. Sławskowskiej, zostali zbudzeni ubiegłej nocy wielką awanturą, która miała miejsce przed kawiarnią „Empire“. Kilkunastu mężczyzn po wyściu z tej kawiarni stoczyło mie-

dzy sobą formalną bitwę, używając do tego lasek, kamieni i pięści. Dopiero policya położyła kres tym ekseesom nocnych ptaków, zabierając winnych na inspekcye. Podobno chodziło o kobiety.

SAMOSAD TŁUMU. Wczoraj wieczorem przy ul. Konarskiego na Nowej Wsi przyszło do wantury domowej, podczas której pewien oficer, został poczęstowany kijem przez sierżanta podczas porachunku o siostrę. Oficer zemadł i ledwo go przywrócono do przytomności. Na ulicy zebrał się olbrzymi tłum i ujął się za oficerem. Mieszkanie, w którym odbyła się nieprzyjemna scena, tłum obrzucił kamieniami, wybijając wszystkie szyby w oknach. Gdy prowadzono sierżanta na inspekcye policyi, tłum się rzucił na niego i tylko dzięki energicznej postawie żołnierzy policyjnych sierżant wyzedł cało z tej opresyi.

SCHRAJBINGEL „NOWEGO DZIENNIKA“ pozwolił sobie na ordynarny „dowcip“ stawiając pytanie, czy przypadkiem korespondentowi Polskiej Agencji we Wiedniu nie przytrafiło się co złego podczas niedzielnych zaburzeń, gdyż nie nie doniósł o nich. Pomijając już fakt, że Polska Agencya bierze materiał informacyjny z Wiednia wprost od urzędowego Biura korespondencyjnego. „Nowy Dziennik“ choćby tylko na podstawie znajomości swoich własnych wyznawców i politycznych zwolenników, wie sam o tem, że urzędnicy Polskiej Agencji nie należą do tych szeregów, i choćby byli we Wiedniu, nie wzięliby udziału w demonstracyi żydowsko-komunistycznej. A że „redaktorzy“ z „N. Dziennika“ umieją przypadkowo trochę pisać po polsku, to ich jeszcze nie uprawnia do „robienia“ głupich dowcipów na temat polskich urzędników.

POLSKIE ZAKŁADY KĄPIELOWE W Sopotach. „Tägliche Rundschau“ donosi, że pewne polskie konsorcyum zakupiło od Niemca von Schützego dobra rycerskie Kolibki za cenę 2.800.000 marek. Dobra te leżą tuż koło Sopot (Zoppot) i szeroką ścianą przypierają do wybrzeża morza. Polskie konsorcyum zamierza założyć tu kąpiele morskie konkurencyjne dla kąpeli w Sopotach. „Tägliche Rundschau“ skarży się, że Sopoty traktowały jeszcze przed wojną o kupno tych dóbr, układy jednak nie doszły do skutku.

NOWY LOT NAD OCEANEM. Biuro Routera donosi, że w Cliffden (Irlandya) wylądował aparat lotniczy pilotowany przez porucznika Browna, który przeleciał z Nowej Fundlandyi w Ameryce półn. ponad oceanem do Anglii w przeciągu 16 godzin i 12 minut. Z powodu gęstej mgły aparat przy lądowaniu w Cliffden został lekko uszkodzony, ale lotnicy wyszli z całej wyprawy bezpiecznie. Towarzysz Browna smal nie zamierzał na śmierć z powodu zimna. Lotnicy odbyli większą część drogi powietrznej w gęstej mgle, tak, że zmuszeni byli do wzniesienia się na wysokość 11.000 stóp ponad powierzchnię morza.

REORGANIZACYA BIURA INFORMACYJNO-PRASOWEGO W WARSZAWIE. „Przeгляд Wieczorny“ dowiaduje się, że biuro informacyjno-prasowe ministerium spraw zagranicznych zostaje zreorganizowane i odpowiednio rozszerzone. Na czele biura stanie dziennikarz p. Wacław Czerniewski, współpracownik „The Morning Post“, obecnie korespondent warszawski „The Daily Telegraph“ i „The Graphic“.

W ciągu swego pobytu w Anglii p. Czerniewski był członkiem Klubu prasy.

POETA AMBASADOREM. Dotychczasowy poseł francuski w Brazylii, Paweł Claudel, został mianowany posłem francuskim w Kopenhadze. Claudel jest znanym i bardzo cenionym poetą. W teatrze „Rozmaitości“ w Warszawie grano przed miesiącem jego sztukę „Taniec przed zwierciadłem“.

SKŁADKA. 200 K na dzieci wielkie zebrane z odczytu prof. Józefa Kallen p. t. „O Filomatach i Filaretach“, urządzonego staraniem Związków Filareckich w Krakowie.

Z zapisków zgorzkniałego reportera.

U nas to już tak: jak spokojnie, to spokojnie. A znowu jak się poczyna sypać rozmaite afery, to już jak z rogu obfitości. Nie chcą iść mać tej tradycyi i nasi złodzieje, nie chce jej

MEBLE.

i różne rzeczy używane
kupi i sprzedaje
JÓZEF SZCZUREK
Kraków, Stolarska 6.

Wózecek dziecienny
używany kupię. — Oferty
z podaniem warunków
przyjmuje Administracja
„Dziennika Polskiego“ pod
„Wózecek“ 491

Płaszcz oficerski
elegancki, prawie nowy, z
materiału zielonkawego —
do sprzedania prywatnie.
Ul. Andrzeja Potockiego 8
wysoki parter. — Oglądać
można codziennie w czasie
od 3—5 godz.

OBIADY domowe

z 3 dań 5 koron.
W abonamencie opust.
Kraków, Gołębia 16, I. p.

WIESŁAW SZAJDAKOWSKI i Sku

Kraków, ul. Szczepańska L. 11.

polecają: **pończochy gazowe, rękawiczki, woalki, koronki, pończoszki i skarpetki dziecięce, — wszelkie przybory do krawieczyzny.**

Dla Kółek rolniczych większy opust. 498

KURSA PRAWNICZE

„Ius“ Kraków Rynek gł. 22. „Ius“
EGZAMINA uniwersyteckie i
adwokackie. System pisemny
i lekcyjowy.

Banki felczerskie

sprzedaje się Kraków, ul.
Gołębia I. 20. — A. Rut-
kowski. 210

Ważne P.T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych
oraz braku wagonów 885

— najwazniejszy czas

zamawiać obecnie pod zasiewy jesienne z braku in-
nych nawozów, by takowe na czas otrzymać,
Kajnit, Sole potasowe wysokoprocantowe,
Gips nawozowy, bardzo skuteczny nawóz —
nadający się **pod wszystkie uprawy** i do każdej
gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki
każdego gatunku.

Materiały budowlane!

WAPNO, CEMENT, GIPS murarski i sztukatorski,
DACHÓWKA asbestowa, ASBEST, ZENIT.
Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych
z szybką dostawą poleca firma

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów
szlucyjnych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych.
ZYWIEC, Rynek 22, obok kość. farnego.

„NOWOSCI ILLUSTROWANE“

najstarszy polski 493

Tygodnik ilustrowany
wychodzi w Krakowie.

Zamieszcza ilustracje aktualne.
Do nabycia wszędzie.

Zakład Tapicersko - Dekoracyjny

WAGAZYN MEBLI

Antoniego Rybińskiego

— Kraków, Sławkowska 21. —

przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicer-
stwa wchodzące — tak w miejscu jak i na
provincyi. 501

**POLSKIE
TOWARZYSTWO HANDLOWE T. A.**

w Krakowie, ul. Sławkowska 1.

Biuro sprzedaży żelaza
hut śląskich i galicyjskich.

Żelazo walcowane (płaskie, okrągłe, kwadratowe),
Kształalniki i dźwigary,
Szyny kolejowe, kopaliniane, podkłady i zwrotnice,
Konstrukcje żelazne,
Żelazo na zimno walcowane,
Żelazo na podkowy,
Osie wozowe (zwykłe i apretowane),
Obrcze kół, kute,
Śruby i nity,
Orut (walcowany, ciągnięty i o powłoco matalowej),
Gwoździe,
Blacha (gruba cienka i ocynkowana),
Rury lane (wodociągowe, gazowe i odpływowe),
Odlawy dla kolei państwowych,
Odlawy handlowe (płyty kuchenne, ramy, ruszta,
Półfabrykaty,
Surówka i hematyt.

Wysyłka tylko w ładunkach całowagonowych.

FRYDERYK MAUZENS:

PANAJON I SKA.

Wielka powieść dramatyczna.

14) (Ciąg dalszy).

Czuła bolesny skurecz żołądka, głowa ciążyła jej nieznośnie, tak, że musiała położyć się do łóżka.

Oslabiona, a łagodna i dobra z natury, nie buntowała się wcale wewnątrz. Bo i przeciw komu miała się buntować? Było dla niej zupełnie niemożliwym domyślić się autora haniebnej machinacji, która ją zabijała.

Nie buntowała się wcale, nie protestowała: cierpiała i oczekiwała śmierci.

Piotr stał jej ciągle przed oczami.

— Gdyby on wiedział — myślała — ale on nie wie i nigdy się nie dowie. Wszystkie pozory świadczą przeciwko mnie. Chyba jedynie widok moich cierpień mogły go przekonać o mej niewinności. Ale czy dlatego, że raczył mnie zauważyć i podnieść ku sobie, mam teraz, gdy mnie odpycha niesprawiedliwie, odwoływać się do jego serec, zamiast usprawiedliwić się w inny sposób? Nie potrzebuje takiej ubogiej dziewczyny, jak ja, aby być szczęśliwym. Wręcz przeciwnie...

Była zupełnie zrezygnowana.

Mimo to gdy w południe błąd promień słońca wślizgnął się przez okno jej poddasza, poczęła płakać rzewnymi łzami. W kilka chwil potem zastukano do jej drzwi. Nie odezwała się wcale. Zastukano drugi raz mocniej. Mój Boże, czy nie pozwolą jej nawet umrzeć spokojnie!

— Czy pani jest w domu? wołał świeży głos.

Luiza podniosła się, doznała zawrotu głowy, musiała chwycić się poręczy łóżka, aby uchronić się przed upadkiem, poczem chwyciła się podeszła ku drzwiom i otworzyła je.

Ujrzała przed sobą młodą dziewczynę, która zajmowała po drugiej stronie korytarza podobny pokój, tylko większy i lepiej umeblowany.

— Przepraszam pani, mówiła Ewa. Słyszałam od stróżki, że pani przez dzień cały nie wyszła z mieszkania i myślałam, że pani może jest chora. Jako sąsiadka pani chciałam się zapytać, czy pani czego nie potrzebuje?

— Dziękuję pani bardzo, niczego mi nie brak.

Luiza dobywała głosu tylko z wysiłkiem.

— Pani ma naprawdę wszystko, czego potrzeba? nalegała prasowaczka.

— Wszystko.

Brakowało jej chleba. Ale tego się nie wyjawia. I spieszo jej było umrzeć.

Ewa stała w drzwiach niezdecydowana: panna Dubois z pewnością nie mówiła praw-

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Wiślna 3.

**Dział
Bławatno - Galanteryjny**

poleca po cenach znacznie niższych:

Materiały na ubrania męskie, damskie i dla dzieci.
Jedwabne materje czarne i kolorowe.
Kłoty i szersze na podszewki, Watalina.

Barchany kolorowe i białe, **Płótna** lniane i konopne grube,
Piółcenka kolorowe.

Szale i chustki jedwabne.

Chustki na głowę — flanelkowe i inne.

Koszule męskie, **Płaszcze** męskie i dla dzieci.

Obuwie męskie, damskie i dla dzieci.

Ubrania dla robotników i dla chłopców.

Staniczki damskie — batystowe i perkalowe.

Fartuszki, Pończochy damskie i dla dzieci.

Skarpetki męskie, **Szelki.**

Sianniki, worki, ściierki, ręczniki, — Torby ręczne targowe.

Sukna do wycierania posadzek.

Szpagat cienki i gruby do wiązania.

Sznurowadła do bucików. — **Przędza** szewska.

Kapsle, Zatrzaśki, Koronki i Hafty, — Wstążki.

Guziki wszelkiego rodzaju do bielizny, ubrań męskich i damskich.

Sprzączki, Haczyki, Wieszadła.

Mydełka i artykuły toaletowe. **Grzeblonie, Szczotki, Perfumy.**

Aparaty do golenia. — **Możyzki, Szyzoryki.**

Farby „Paletyna“ do farbowania materji — w różnych kolorach.

Sprzedaż hurtowna i detallozna.

Ceny znacznie niższe.

dy, ale jak skłonić ją do przyjęcia pomocy i jak odgadnąć, czego potrzeba?

Niepewność Ewy, trwała dwie sekundy. Nagle krzyknęła, bo Luizie zakręciło się w głowie i upadła na podłogę.

Ewa była silną dziewczyną. Podniosła zemdloną Luizę z łatwością i złożyła na łóżku.

Luiza natychmiast odzyskała przytomność.

— Co się stało? zapytała cichym głosem. Upadłam? Ale to nic nie znaczy..

Prasowaczka spostrzegła na stole okruszyny chleba i szklanek wody. Odgadła, jaki tryb życia wiodła sąsiadka.

— Droga pani, założyłabym się, że pani jest głodna?

Luiza zaczerwieniła się. Zostało w niej jeszcze tyle krwi, że się mogła zarumienić, zmuszona przyznać się do głodu.

— Nie, nie jestem głodna.

— A ja pani mówię, że pani od wczoraj nie jadła. Przynieś pani zaraz trochę rosolu.

— Nie, nie. Dziękuję bardzo. Niczego mi nie potrzeba.

Słowa te wypowiedziane były w sposób tak stanowczy a zarazem tonem tak pełnym żalu i skargi, że Ewa chwilę patrzyła zdziwiona, a potem wybuchła płaczem:

— Mój Boże, jaka pani musi być nieszczęśliwa! wołała tuląc Luizę w ramionach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)